Numer świąteczny.

Nr. 92 … Lwów, niedziela 20 kwietnia 1924. Rok VII

…NNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie mies. 5.700.000 Mk. z dostawą do domu 6.250.000 Mk., na prowincji 6.250.000 Mk., za granicą 10,000.000 Mk. Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

250.000 Mp

na prowincjonalnych dworcach **300.000 Mk.**

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

1 Maj-Święto Proletarjatu!

P. Grabski o stosunkach finansowych Polski.

PARYŻ. 18. 4. (Pat.). W wywiadzie udzielonym korespondentowi warszawskiemu „Tempsa" przedstawił p. Grabski szczęśliwe rezultaty obecnej reformy finansowej w Polsce. Reforma ta pozwoliła na ostateczne powstrzymanie inflacji i przyczyniła się do znacznego powiększenia dochodów państwa z podatków, których wpływy przewyższyły w znacznym stopniu oczekiwania. Pan prezes ministrów wyraził swoje szczególne zadowolenie z powodu wrażenia, jakie wywołały powyższe fakty zagranicą, dzięki czemu nastąpiła między innymi możność zaciągnięcia pożyczki włoskiej. Premier dodał przytem, że Polska byłaby bardzo szczęśliwą, gdyby się jej udało uzyskać pożyczkę we Francji.

Dalej zaznaczył, że obecnie prowadzone są rokowania między ministerstwem handlu a grupą finansistów francuskich w sprawie budowy portu w Gdyni, przyczem wyraził życzenie szybkiego załatwienia powyższej sprawy. Premier oświadczył, że jeżeli obecnie projekt pożyczki francuskiej nie dojdzie do skutku, to stanie się to dlatego, że Polska pragnęła utrzymać w swoich rękach zarząd monopolu tytoniowego, jako że dała już dowody swoich zdolności administracji tym monopolem. W sprawie drożyzny w Polsce oświadczył pan prezes ministrów, że mimo znaczniejszej zwyżki ceny rynkowe znajdują się dziś na poziomie normalnym, a nawet nie zawsze dosięgły cen normalnych z powodu ceł ochronnych, zmuszających rolników do sprzedawania swoich produktów na rynku wewnętrznym. — W każdym razie należy przewidzieć w przyszłości nowy sposób reglementacji wywozu.

—:::—

Ministerstwo komunikacji.

WARSZAWA. 18. 4. (AW). „Gazeta Warsz." podaje, że w najbliższym czasie kompetentne czynniki rozważać będą projekt utworzenia ministerstwa komunikacji, które obejmowałoby działalność min. kolei, robót publicznych, poczt i telegr. Utworzone mają być 3 podsekretarjaty stanu.

—:::—

Trocki przeciw Macdonaldowi.

MOSKWA. 18. 4. (AW). Z Baku donoszą, że onegdaj wystąpił tam z wielkiem przemówieniem w sowiecie bakuńskim Trocki. Mowa jego przepełniona była prowokacyjnemi napaściami pod adresem Anglji i rządu Mac Donalda. Trocki powiedział co następuje: „Oczywiście nie możemy żądać zawiele od Mac Donalda. Nie jest on bolszewikiem, nie może wziąć burżuazji za gardło i odebrać jej banków. Ale w Anglji demokratycznej, postępowej, dotąd istnieje monarchja. Czyż nie można żądać od Mac Donalda, przywódcy II. Międzynarodówki, od największego autorytetu mienszewickiego aby wziął miotłę i wymiótł karaluchy ze swojej monarchji.

Mówiąc o pertraktacjach londyńskich Trocki oświadczył, że żądania lichwiarzy angielskich spotkają się z kategoryczną odmową.

Niesłychanie ostry i prowokacyjny ton przemówienia Trockiego wskazuje na właściwą postawę komunistów wobec rokowań londyńskich i nie rokuje konferencji londyńskiej powodzenia.

—:::—

Rumunja przeciw podwyżce taryfy kolejowej w Polsce.

BUKARESZT. 18. 4. (AW). Korespondent nasz donosi, że koła gospodarcze Rumunji uważają nową taryfę kolejową w Polsce za akt nieprzyjazny wobec Rumunji gdyż uniemożliwia ona transport zboża rumuńskiego przez Polskę. Wobec tego zamierzono: 1) cały ruch tranzytowy skierować do portów w Galaczu i Braile, ewentualnie przez Węgry, 2) w drodze retorsji podwyższyć stawki towarowe od towarów polskich. Min. rolnictwa Constantinescu, do którego się w tej sprawie zwrócono, podkreślił, że był tą nową podwyżką taryf w Polsce niemile zaskoczony i ma zamiar poruszyć tę sprawę na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów.

—:::—

Przeliczanie marek na złote.

WARSZAWA, 18. 4. (Pat.). P. K. O. komunikuje w związku z wprowadzeniem z dniem 1. maja rachunków w złotych, że posiadacze książeczek wkładkowych, opiewających na marki, winni do 1. czerwca br. wycofać swoje oszczędności, albo też przedstawić je do przeliczenia na złote. Przeliczaniu nie będą podlegały wkładki na kwotę poniżej 1,800.000 mk. Takie kwoty będą z urzędu zwracane. Przyjmowanie wkładek oszczędnościowych w walucie złotej rozpocznie się 1. maja przez wszystkie urzędy pocztowe i agencje, z wyjątkiem narazie urzędów pocztowych w górnośląskiej części województwa śląskiego.

Zawody strzeleckie we Lwowie.

WARSZAWA, 18. 4. (AW). Celem zorganizowania I. Nar. Zawodów Strzeleckich we Lwowie w d. 17. 18. i 19. maja rb. oraz wysłania polskich drużyn strzeleckich na Igrzyska Olimpijskie we Francji powstał pod przewodnictwem ministra spr. wojsk. Komitet Organizacyjny I. Narod. Zawodów Strzeleckich.

Ponieważ zawody odbędą się we Lwowie, Komitet organizacyjny postanowił zaproponować utworzenie ekspozytury Komitetu we Lwowie, zapraszając po 2 przedstawicieli każdego stowarzyszenia strzeleckiego i myśliwskiego, oraz przysposobienia wojskowego. Dla omówienia szczegółów pomocy ze strony władz wojskowych, wyjeżdża do Lwowa po świętach z ramienia Oddziału III. major Piorecki z oddziału III sztabu.

Republika Hellenów.

WARSZAWA. 18. 4. (Tel. wł.). Poseł grecki w Warszawie Xydakis notyfikował oficjalnie Min. spraw zagr., że 4-te zgromadzenie Hellenów zwołane w Atenach dnia 21. III. uchwaliło jednomyślnie ostateczne złożenie panującej dynastji, a wprowadzenie ustroju republikańskiego z formą rządu parlamentarnego.

—:::—

Bitwa na noże w Warszawie.

WARSZAWA. 18. 4. (Tel. wł.). Ulica Franciszkańska była widownią walki, jaka stoczyła się między 2 grupami ludzi.

Okazało się, że obie te grupy składały się z żydów, którzy walczyli na noże. Przyczyna walki były porachunki konkurencyjne woźniców.

Z galerji mocnych ludzi.

Ostatnie tygodnie przyniosły wiele ciekawego materjału, rzucając jasne światło na wartości moralne i kwalifikacje umysłowe, członków byłego, na szczęście, rządu „Chjeno-Piasta".

Zespół tych stronnictw, a zwłaszcza Narodowa demokracja, ma niezwykle trudne zadanie, musi bowiem bronić swych ludzi, przyparłych tak niemiłosiernie do muru. Dotychczasowa mistrzyni w oszukiwaniu opinji, stoji bezradna i jakby się zdawało zdająca się na srogi los, ewentualnego poświęcenia atakowanych, wybitnych członków swojego stronnictwa. Dowodziłoby to, że publicystom tego obozu brakło już fantazji i animuszu, w tworzeniu obrzędów, fascynujących tak serca i mózgi swej klijenteli, żeby przyjmowała zupełnie bezkrytycznie wszystko do wiadomości, co arcykapłani tego stronnictwa, do wiadomości podawali.

Nie mogą już okradanego zrobić złodziejem, a złodzieja ofiarą, sprawa jest zbyt jasna, fakty druzgocące, nie pomoże djalektyka, były minister handlu i przemysłu p. Kucharski, stanie przed Trybunałem stanu.

Takich spraw jak żyrardowska jest bardzo wiele, tworzą one tę sieć dróg, którymi odpływały pieniądze biednego Skarbu państwa, ale żadna ze spraw nie jest tak charakterystyczna i żadna z nich nie rzuca tak jaskrawego światła na ludzi i na cały obóz narodowej demokracji, jak właśnie sprawa żyrardowska. W świetle tej sprawy widać co to jest „mocny" człowiek narodowej demokracji; całe szczęście, że nie wszyscy są tak mocni, że nie wszyscy w takiej mierze mogli gospodarować pieniądzem państwa.

Trzech ministrów w ciągu kilku lat atakowanych w taki sam sposób, przez trzynaście procent akcjonarjuszów Żyrardowa nie mogło się zdecydować na zniesienie zarządu państwowego fabryki odbudowanej kosztem dwóch i pół miljona franków szwajcarskich, żaden z ministrów nie ośmielił się oddać osiemdziesięciu siedmiu procentów akcji nie zgłoszonych, więc może przepadłych, które zatem w myśl ustaw przypadają państwu, oddać w ręce zgłaszających się akcjonarjuszy, — zrobił to w ciągu jednego miesiąca p. Kucharski, przyczem zamiast 2 i pół miljona franków skarb otrzymał tylko 18 tysięcy!

Mocny człowiek! Tak pisze o nim „Kurjer Poznański" w artykule pełnym uwielbienia i podziwu dla osoby p. Kucharskiego.

Ta metoda kadzenia jest dopuszczalna, jednak w pewnym tylko wypadku...

Znałem osobiście człowieka bardzo zresztą porządnego, który uprawiał tę metodę z nadzwyczajnem powodzeniem, nie uchybiając naturalnie prawdzie. Mówił n. p. o koledze pedagogu: „Co to za pedagog, jak on kocha swój zawód, jaki szlachetny człowiek — tylko żeby nie bił dzieci pod brodę"... Albo: co to za szlachetny człowiek, jaki prawy, jaki wrażliwy na nędzę ludzką — tylko żeby oddał sierotom ich depozyt!...

Gdyby więc „Kurjer Poznański" superlatywy odnośnie do osoby p. Kucharskiego skończył tak, jak mój znajomy, to wówczas możnaby się na jaką metodę, robienia wielkich ludzi w stronnictwie N. D. zgodzić. Niestety prasa N. D. eskamotuje to co jest istotnego, staje więc w sprzeczności z prawdą, a na to zgodzić się nie możemy i p. Kucharski stanie przed sądem opinji i Trybunału.

„Mocny" ten człowiek nie tylko w tej sprawie wykazał wartości mocnego człowieka. W roku 1918 był fabrykantem papy do krycia dachów. Owczesny urząd odbudowy, w Krakowie, przyjął ofertę p. Kucharskiego na dostawę i wypłacił zaliczkę w wysokości miljona koron! „Mocny" człowiek papy nie dostarczył, — przecież Austrja się rozpadła — jakież obowiązki miał patrjota wobec zaborczego państwa — zakupił natomiast za zaliczkę urzędu odbudowy fabrykę Góreckiego. Pozostały po Austrji urząd odbudowy nie mogąc się zgodzić z poglądem „politycznym" p. Kucharskiego, upominał się o zwrot zaliczki w wartości koron z 18 roku! „Mocny" człowiek nie ustąpił tak łatwo i dopiero po trzech latach walki zwrócił urzędowi odbudowy, w 1921 roku siedmset tysięcy marek polskich! Oto „mocny" człowiek!...

Miał jednak pecha! Oto natknął się na człowieka bardzo „słabego" bo mającego słabość do uczciwości no i słabość do skarbu państwa. Moraczewski (ach znowu ten Moraczewski!) stanął na drodze p. Kucharskiemu do karjery, i choć historyk o p. Kucharskim nie zapomni, kto wie, czy nie będzie musiała zapomnieć o nim Narodowa demokracja.

Obok p. Kucharskiego ma N. D. wielu jeszcze mocnych ludzi, którzy są obecnie na warsztacie sejmowym. Należy do nich p. *Landsberg*, prezes dyrekcji kolejowej w Wilnie. Mąż ten opatrznościowy dla odbudowy kolei kresowych, naturalnie *w* interesie państwa — gospodarował na sześćdziesięciu tysiącach hektarach lasów. Prowadził kilkadziesiąt tartaków i innych zakładów przemysłu drzewnego — wszystko dla skarbu! Po kilku latach tej gospodarki pokazało się, że skarb nie uzyskał nic, natomiast przedsiębiorca czy wspólnik w tej gospodarce, żyd z Rosji, dorobił się w ciągu lat trzech olbrzymiej fortuny. Pan Landsberg przyciśnięty znowu do muru, bronił się jak lew, jednak bez skutku i zamierza podać się do dymisji. Mamy jednak nadzieję, że dymisją sprawa się nie skończy, i kto wie, czy znowu „mocny", człowiek nie znajdzie się za kratą.

Czytelnik „Dziennika Ludowego" czytając ten artykuł pomyśli, może już wreszcie koniec z temi złodziejstwami i dla czego akurat w Nrze świątecznym o tych rzeczach się pisze. Odpowiem mu z miejsca, że kończyć wcale nie myślę, a jeśli chodzi o nastrój świąteczny, to muszę mu powiedzieć, że wykrycie złodziejstw popełnianych przez ludzi, stojących na świecznikach, wprawia mnie w dobry nastrój. Im więcej Polska wypluje złodziei, tem w Polsce będzie lepiej. Nie boję się nawet kompromita-

W. BAORT.

ZMARTWYCHWSTANIE

Mamcia Europa ożłopawszy się do syta krwi znanych i nieznanych żołnierzy, ustatkowała się wreszcie i zerwawszy lesbijski stosunek ze Śmiercią, zawarła legalny związek małżeński z Pokojem.

Na gnieździe zbudowanem ze zgliszcz i ruin osiedli ludzkich, na podściółce z piór podskubanych orłów cesarskich i gnoju samolubstwa, wśród skrzepu krwi miljonów pomordowanych ludzi, usiadła wreszcie Europa i kwękając zniosła dawno upragnione jajko, z którego miał się wylęgnąć ów od dawna oczekiwany potomek złajdaczonej Europy i rachitycznego Pokoju: Rozbrojenie.

Wśród „ochów" i „achów" rozentuzjazmowanej prasy, wśród radosnych okrzyków ogłupiałych i wymizerowanych narodów i szumnych zapowiedzi wodogłowych dyplomatołków, złożyła Europa jaje, z którego wylęgnąć się miała owa najbardziej iluzoryczna fikcja, pokutująca wśród kapitalistycznych imperjów — fikcja zwana: Rozbrojeniem.

Potworna kokosz, cuchnąca od krwi, dysząc ciężko z wysiłku popełnionych mordów i mrużąc oczy przed blaskiem niewygasłych jeszcze łun pożarów, usiadła na jajku i poczęła je wygrzewać własną piersią, czekając na zmartwychwstanie pisklęcia, spłodzonego przez występną matkę i rachitycznego ojca.

— Czekajcie, a spełni się cud! — wołał w uniesieniu Człowiek Wierzący. — Ujrzymy na własne oczy Rozbrojenie!...

— Och! Rozbrojenie! — zaskowytała Dusza, włokąc po ziemi swe potrzaskane skrzydła.

— W wielkim wysiłku pojednania i zbratania wszystkich ludów zbudujemy gigantyczny pomnik Rozbrojenia i cześć go będziemy jako Boga! — wołała Myśl Ludzka, wydobywając się z pod rajtarskiego buta międzynarodowego junkra.

— Oto jest godny wysiłek myślących ludzi! — wołała Logika, gramoląc się z pod sterty paszportów i z za zwojów drutu kolczastego obozów koncentracyjnych.

— Zbudujemy pomnik trwalszy od spiżu! — zawołała Wolność, wyłamując się z więzień politycznych całego świata.

— Rozbrojenie powróci nam serca brata-człowieka — mówiła Miłość, paląc za sobą góry zadrukowanej bibuły gazeciarskiej.

— W zmartwychwstaniu Rozbrojenia jest nasze Zmartwychwstanie.

Czekajmy Zmartwychwstania!

*

Czekano rok, dwa, trzy, pięć, ośm, dziewięć...

Europa siedziała bez przerwy na gnieździe, wygrzewając jajko. Z wysokości swego gniazda słyszała bełkoty uprawomocnionych ministrów, szumne exposé'a kierujących „mężów stanu", zapewnienia podróżujących Königów i oświadczenia marszałków sztabu: „Dążymy do trwałego rozbrojenia, a jeśli się zbroimy, to właśnie w interesie rozbrojenia".

— Si vis pacem, para bellum! — myśleli naiwni patrjoci, odżywiając się kartoflami po ostatnim krwi ubytku.

— Rozbrojenie na pewno już tego roku się wylęgnie!...

— Bójcie się Boga, od 1914 roku wylęgnąć się nie może!

— Jeszcze trochę, a Rozbrojenie pewne! Tylko cierpliwości!...

*

Czekano Zmartwychwstania... Aż przyszedł rok 1924. Wielkanoc roku 1924.

— Cyt! Lęgnie się już coś z jajka... Cyt!...

Gniazdo Europy obstąpiły ludy od fjordów Skandynawji po wulkany Sycylji i od skał Bretonji, po tajgi Syberji...

— Cyt! Rozbrojenie się lęgnie! Po dziesięciu latach lęgnie się wreszcie! Alleluja! Hosanna!

W tem zwartym tłumem targnął przeogromny wstrząs. Zaskrzepła krew w sercach miljonów ludzi, obłędem rozszerzone oczy stanęły w słup i oddechy zamarły w piersiach.

— Co to?... Dlaczego? Co to jest?...

W gnieździe, gdzie Europa przez dziesięć lat wysiadywała Rozbrojenie, pojawiły się cudaczne figurki uzbrojone od stóp do głów...

Raimund Poincaré, w kasku szturmowym generała Floresku i z karabinem „Pocisku" stanął przed Trockim w angielskiem „Khaki" i niemieckiej masce gazowej.

Ogromem masy ludowej targnął krzyk rozpaczy; w oczach zabłysły złe ogniki rozczarowania.

— Precz z wojną!...

A wtedy podpełzli pod gniazdo Europy rentjerzy całego świata, dyrektorzy wielkich banków i koncernów trustowych, dając znaki ręką.

Z mrocznej dali wysunął się kordon uzbrojonych ludzi i opasał tłum pierścieniem od fjordów Skandynawji po wulkany Sycylji i od skał Bretonji po tajgi Syberji.

— Krzyczcie: Niech żyje król! Niech żyje Republika!

Tłum spojrzał w lufy nastawionych karabinów.

— Niech żyje król! Niech żyje Republika!

cji; naród i państwo nie odpowiada za swoich złodzieji, każdy z narodów ma swoich, tylko tam nikt ich nie kryje — u nas zaś robi się z nich „mocnych“ ludzi. *To* się kończy i dlatego jest dobrze.

Piszę więc dalej. Poczta, stosunek do Cedergrena rozmaitych dygnitarzy, kontrolorów i t. d. z ramienia rządu — znowu na warsztacie. Wyszły znowu zaniedbania i nadużycia i w konsekwencji strata dla skarbu. Pokaże się znowu duchowa fizjognomia klijenteli narodowej demokracji.

Ujawnione te rzeczy działają cudownie. Czytelnicy nie uwierzą, jak się podnosi moralność, w „narodowych“ przedsiębiorstwach i w sferach burżuazyjnych, sami już biegną i ofiarowują część dochodów na rzecz skarbu. Przykładem „Orbis“ założony przez senatora p. Adama. Wystawił Orbis ogromne rachunki skarbowi z tytułu świadczeń na rzecz kolei za sprzedaż biletów — a dziś gotów jest dać 25 prc. czystego dochodu!

Pan Korfanty na Górnym Śląsku — z ramienia rządu zasiadający w zarządzie kopalń państwowych wydzierżawionych mieszanemu tow. rządowo- prywatnemu. Wiedzą wszyscy, że p. *Korfanty z człowieka biednego, stał się małym Stinnesem polskim* — skarb państwa zaś ze spółki ma korzyści niesłychanie małe. I znowu zaczyna się praca, aby się dowiedzieć, jakie dzieją się cuda w „Skarbofermie“. Prasa narodowa stanie znowu w trudnem położeniu w walce o swego „mocnego“ człowieka.

Obok „mocnych“ ludzi stronnictwa Narodowej Demokracji, których galerji nie wyczerpaliśmy, bo czekają swojej koleji pp. Pik i Janczewski, prokuratorowie i sędziowie najwyższego sądu wojskowego — ma swoich mocnych ludzi i spólnik rządów „Chjeno- Piasta“ — stronnictwo p. Witosa.

Tym mocnym człowiekiem, jest p. *Kiernik.* Komisja sejmowa, która miała zbadać wielki masowy mord w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu, będzie musiała zdać sprawę ze swoich zakończonych prac.

Wyniki tych prac są senzacyjne, p. Kiernik wyrasta rzeczywiście na wielkość niebywałą. Był on nietylko ministrem spr. wewnętrznych, ale i ministrem wojny. Komenderował z Warszawy wszystkimi rodzajami broni i na górze trupów, ufundował pomnik nie tylko dla siebie, ale i dla rządów sławetnej spółki Chjeno- Piasta.

Większości komisji, która wraz z prasą narodową usiłują pomniejszyć zasługi p. Kiernika, nie ułatwimy tego zadania.

Złodziej i łotr czy sadysta, muszą stanąć w świetle, które uwydatni wszystkie zalety i cnoty zbieraniny, która dorwawszy się do władzy, chciała zrobić z niej narzędzie dla celów, nie mających nic wspólnego z interesami państwa i obywateli.

Ciężkie dni przeżyć będzie musiała spółka trzymająca się jeszcze dotychczas. Fakty oświetlające ten zespół przemawiają już w Polsce do najciemniejszych, z odrodzeniem gospodarczem i z uzdrowionym pieniądzem, przychodzi odrodzenie moralne, — bliski jest dzień, w którym całe społeczeństwo powie tak, jak dwaj eleganccy panowie, uczestnicy zgromadzenia akcjonarjuszy Banku polskiego, po przemówieniu p. Grabskiego: *„Między nami mówiąc, chwała Bogu, że ten nasz rząd większości narodowej djabli wzięli“!*

A. Hausner.

—:::—

Z dyplomatycznego podwórka.

Mówiło się zawsze do niedawna, że niepowodzenie polskiej dyplomacji na arenie międzynarodowej mają swe źródło w słabości wewnętrznej państwa. Jak długo życie gospodarcze staczało się w przepaść, jak długo brak było w państwie pieniądza, a związanie wydatków państwowych z dochodami wydawało się niedościgłem marzeniem, miało może pewne uzasadnienie twierdzenia, że zgłosem takiego państwa nikt nie chce się liczyć. Na potwierdzenie tego zapatrywania można było wskazać na owe wymuszenie dokonane przez mocarstwa zachodnie w Spaa, kiedy wojska rosyjskie zbliżały się pod Warszawę.

Przeczyć temu dopiero zaczynają następne wydarzenia dyplomatyczne. Po wstrząśnieniu, jakie przeżyliśmy po zamordowaniu Narutowicza, co w oczach Europy stawiało Polskę na podobieństwa Meksyku, czy innej Macedonji, udało się przeprowadzić uznanie granic wschodnich, przy zręcznem wykorzystaniu ówczesnych komplikacji międzynarodowych. Natomiast od chwili, kiedy dużo zaczęto mówić o sanacji wewnętrznej posypały się klęski dyplomatyczne jak z rogu obfitości. Za rządów chjeno piasta polityka polska doznała tylu kompromitacji, jak może nigdy w minionych najcięższych latach wojny. Zaczęło się od kompromitacji w Lidze narodów, kiedy to Skirmunt kandydował bez powodzenia do rady Ligi, a potem posypały się przegrane we wszystkich licznie wówczas rozstrzyganych spraw spornych. I nie pomogło powołanie do ministerstwa spraw zagranicznych p. Dmowskiego, owego wszystko przewidującego dyplomaty. A przypieczętował wieniec klęsk obecny minister p. Zamojski, który w sprawie Kłajpedy przegrał nawet to, co jego poprzednicy zdołali uzyskać.

Stało się to wszystko w czasie, gdy o sanacji wewnętrznych stosunków gospodarczych najwięcej się mówiło, a w ostatnich czasach poczyniono już w tym kierunku poważne postępy.

Okazuje się, że wina niepowodzeń dyplomatycznych leży w samem ministerstwie spraw zagranicznych w całym jego korpusie dyplomatycznym. W Polsce utarło się mniemanie, że najważniejsze kwalifikacje dyplomatyczne posiada ten, kto się wśród arystokracji urodził, kto zna języki i mówi po francusku i jest gładkim w obejściu. Przygotowanie naukowe uważa się za balast i dlatego m. p. zastąpiono profesora i historyka Askenazego, takim zerem, jakim rzeczywiście okazał się Skirmunt. Dlatego wszystkie niemal placówki zagraniczne obsadzono ludźmi, którzy tak długo są odpowiedni na swem stanowisku, jak długo nic nie robią, a cała ich działalność ogranicza się do przyjęć.

Dlatego tak w sejmie, jak w prasie podniósł się głośny krzyk, przeciw indolencji naszej dyplomacji. Żądanie usunięcia ministra spraw zagranicznych i jego niemniej nieudolnych pomocników stanęło na porządku dziennym jako naczelny postulat

JEROME K. JEROME.

ROZKOSZE TELEFONU.

Prawdopodobnie telefon jest pożytecznym wynalazkiem. Czy rzeczywiście? Przeżyłem pewnego czasu w biurze cały miesiąc z telefonem, jeśli ten stan można nazwać życiem. I przyszedłem do przekonania, że albo telefon łamie człowieka, albo człowiek musi połamać telefon.

Chcę się zejść ze znajomym, mieszkającym w odległości dwu ulic: w pięć minut mógłbym być u niego. Już wkładam kapelusz na głowę, gdy wtem wzrok mój pada na telefon. Zadzwonię, aby się dowiedzieć, czy jest w domu. Dzwonię sześć razy — lecz nikt się o to nie troszczy. Oburzony tem niedbalstwem, postanawiam napisać wściekły list do towarzystwa telefonicznego, gdy wtem telefon poczyna dzwonić. Chwytam za słuchawkę i krzyczę:

— Dlaczego nikt nie odpowiada na moje dzwonienie? Dzwonię już dwudziesty raz od pół godziny. (Jest to oczywiście nieprawda, bo dzwoniłem dopiero sześć razy). To hańba! Wniosę zażalenie do Towarzystwa. Od czego mam telefon, jeśli nikt się nie odzywa na moje dzwonienie? Płacę bajeczne sumy za ten idjotyczny sprzęt, a nikt nie zważa na mnie. Dzwonię już całe przedpołudnie. Co za przyczyna tego nieporządku?

Czekam na odpowiedź. Nadchodzi.

— Co pan mówi? Nie mogę rozumieć.

— Dzwonię już od godziny i nie otrzymuję odpowiedzi. Wniosę zażalenie.

— Jaki numer? Niech pan nie stoi tak blizko telefonu... nie mogę pana rozumieć. Jaki numer?

— Do djabła z numerami! Czemu nie ma odpowiedzi, gdy dzwonię?

— Osiemset... i co?

Język odmawia mi posłuszeństwa, a zresztą telefon nie wytrzymałby odpowiednich słów. Już połowa wzburzenia, które mną miota, potrafiłoby rozedrzeć najsilniejszy drut. Ponadto nie słowa, ale chyba siekiera i karabin mogłyby teraz dać wyraz moim uczuciom. Przestaję łajać i skromnie żądam numeru cztery, pięć, siedem, sześć.

— Cztery, dziewięć, siedem, sześć?

— Nie... cztery, pięć, siedem, sześć.

— Mówi pan siedem, sześć czy sześć, siedem?

— Sześć, siedem... nie... zdaje mi się — siedem, sześć... Nie — proszę poczekać chwilkę... nie wiem dokładnie.

— Byłoby dobrze, gdyby się pan mógł zdecydować — mówi surowo telefonistka. — Zabiera mi pan całe przedpołudnie.

Szukam znowu numeru w spisie abonentów. Nareszcie oznajmiają mi, że jestem połączony. Przykładam słuchawkę do ucha i czekam. Poczyna mnie boleć ręka, głowa, nawet włosy. O dwunastej popełniłem głupstwo, zadając się z tym djabelskim wynalazkiem... musi już być w pół do pierwszej...

Po jakimś czasie telefonistka dowiaduje się, czy już koniec?

— Koniec? — powtarzam gorzko. Jeszcze nawet nie zacząłem.

— Proszę się spieszyć. Pan mi zabiera czas.

Skarcony w ten sposób, ponawiam mą prośbę, odzywam się w tonach, które mogłyby wzruszyć Towarzystwo dobroczynności.

— Czy to pan?

O radości, jakiś słaby głos odpowiada:

— Tak... czego pan sobie życzy?

— Czy pan cztery, pięć, siedem, sześć?

— Co?

— Czy pan cztery, pięć, siedem, sześć? Wiliamson?

— Czyjim pan synem? Nie mogę pana zrozumieć.

Zbroję się na ostatnią próbę i z nadludzką cierpliwością staram się cymbałowi wytłumaczyć, że chcę się dowiedzieć, czy pan Wiliamson jest w domu. Odpowiada, a przynajmniej tak brzmi:

— Będzie w domu przez całe przedpołudnie.

Porywam kapelusz i pędzę. Chciałbym się widzieć z panem Wiliamsonem.

— Niestety — słyszę grzeczną odpowiedź, — niema go w domu.

— Jakto? Przecież dopiero co przez telefon powiedział mi pan, że będzie w domu, przez całe przedpołudnie.

— Nie... powiedziałem, że nie będzie w domu.

Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze i Towarzyszki!

I w tym roku jak za wielu już lat poprzednich, wzywamy Was, wzywamy całą klasę robotniczą Polski do

ŚWIĘTOWANIA 1-GO MAJA.

1-y Maj jest międzynarodowem ŚWIĘTEM proletarjatu. Dzień ten wybrano, aby robotnicy wszystkich krajów mogli w zgodnym porywie, w jednej myśli zespoleni, ogłosić światu

PRAWA PRACY. — WOLĘ NIEZŁOMNĄ ZNIESIENIA WYZYSKU I UCISKU. ZAPROWADZENIA USTROJU SPOŁECZNEGO, DAJĄCEGO WSZYSTKIM DOBROBYT, OŚWIATĘ I MOŻNOŚĆ WSZECHSTRONNEGO ROZWOJU SIŁ I ZDOLNOŚCI.

1-y Maj jest nietylko ŚWIĘTEM. Jest On jednocześnie potężną MANIFESTACJĄ, jest przeglądem sił robotniczych, walczących ze złem, aby światu nieść zwiastowanie sprawiedliwości.

W tym dniu manifestacyjnego święta w jedno pasmo łączą się wszystkie nici naszych dążeń. W powszednim, szarym trudzie naszych walk politycznych, zawodowych, naszych prac spółdzielczych, oświatowych, dążenia są jakby rozproszone. 1-go maja wszystkie promienie w jedno zbiegają się ognisko, poszczególne żądania zlewają się w jedną całość. Występuje mocno i jasno wielka myśl socjalistyczna, skupiająca pod czerwonymi sztandarami tłumy robotnicze. Każde poszczególne żądanie staje się ogniwem wielkiej walki o całkowite wyzwolenie.

Wielkie i ważne zadania czekają nas. Świat, wstrząśnięty do głębi wojną powszechną i powojennymi przewrotami, znękany jest straszliwie.

NIE BURŻUAZJA I NIE BOLSZEWIZM, LECZ TYLKO SOCJALIZM WYDOBĘDZIE LUDZKOŚĆ Z OTCHŁANI I NA NOWE PCHNIE TORY!

WALKA O POKÓJ, utrwalenie pokoju, polityka pokojowego rozstrzygania wszelkich zatargów między Państwami — oto hasło, które z całą siłą przeciwstawiamy 1-go maja burżuazyjnemu imperjalizmowi i komunistycznym knowaniom wojennym.

Z niemniejszą siłą przeciwstawiamy się 1-go maja zamachom na USTRÓJ DEMOKRATYCZNO REPUBLIKAŃSKI. Faszyści, monarchiści, reakcjoniści wszelkiego rodzaju dążą do obalenia demokracji, aby lud zakuć w kajdany i wpływu pozbawić.

U nas niema już dziś Rządu Chjeno-Piasta, który runął w hańbie i sromocie. Ale w dalszym ciągu w państwie rozpiera się REAKCJA, oparta na kapitale i obszarnictwie, mająca olbrzymie wpływy we wszystkich urzędach i w samym rządzie gorliwie popierana przez kler.

1-go maja w całej Polsce głośno rozbrzmiewać będzie hasło:

PRECZ Z REAKCJĄ! PRECZ Z UCISKIEM POLITYCZNYM I POLICYJNEMI RZĄDAMI! NIECH ŻYJE REPUBLIKA LUDOWA!

Reakcja w najwyższym stopniu szkodzi interesom Państwa, i wypacza jego rozwój, gnębiąc mniejszości narodowe.

1-go maja podnosimy hasło:

ZAPRZESTANIA PRZEŚLADOWAŃ NARODOWOŚCIOWYCH I WYZNANIOWYCH. WOLNOŚCI ROZWOJU DLA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Klasy posiadające, które doprowadziły Skarb Państwa do ruiny, w bezgranicznej chciwości swojej starają się wszystkie ciężary sanacji zwalić na warstwy pracujące i odebrać wszystkie ich dotychczasowe zdobycze społeczne. W obronie tych zdobyczy, klasa robotnicza musi wystąpić z całą energją, zapałem i bezwzględnością.

1-o maja we wszystkich miastach i osadach Polski niech zabrzmią hasła:

NIE DAMY SOBIE WYDRZEĆ 46-GODZ. TYGODNIA PRACY. NIE DAMY SOBIE WYDRZEĆ URLOPÓW. NIE DAMY SOBIE WYDRZEĆ KAS CHORYCH. NIE DAMY SOBIE WYDRZEĆ PRAWA STREJKU!

Ale klasa robotnicza nie tylko się broni od pogorszenia warunków bytu. Robotnik musi walczyć o lepsze zdobycze. Dlatego 1-go maja żądamy:

DALSZEGO ROZWOJU OCHRONY PRACY I UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH ZWŁASZCZA ZABEZPIECZENIA BEZROBOTNYCH.

Drożyzna w dalszym ciągu daje nam się we znaki. Płace robotnicze spadły a paskarstwo wciąż hula, wyśrubowując ceny, tucząc się głodem i krzywdą mas. 1-go maja wejść ma w życie ustawa, dzięki której kamienicznicy komorne stale będą podwyższali. Taki podarunek Chjeno-Piast dał kamienicznikom na 1-y maj!

Wobec tego 1-go maja naszem hasłem będzie:

WALKA Z DROŻYZNĄ I PASKARSTWEM. OBRONA LOKATORÓW.

Z temi hasłami niech się 1-go maja gromadzą pod naszymi sztandarami ludzie pracy, mężczyźni i kobiety.

Niech wszędzie stanie praca! Niech święto tegoroczne 1-go maja będzie w całym kraju potężną, olbrzymią demonstracją, krzepiącą ducha, wykazującą siłę proletarjatu, przygotowującą do zwycięskich bojów o

POLSKĘ SOCJALISTYCZNĄ I MIĘDZYNARODOWE ZBRATANIE LUDÓW:

Niech żyje socjalizm

Niech żyje P. P. S.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 15-go kwietnia 1924.

Na marginesie konfliktu amerykańsko-japońskiego.

LONDYN, 18. 4. (Pat). Wedle depeszy z Tokio japoński prezes ministrów oświadczył, że Japonja nie może zaprzeczyć Ameryce prawa swobodnego regulowania sprawy imigracji. Wprawdzie przez przyjęcie nowej ustawy imigracyjnej dotychczasowe stosunki przyjazne pomiędzy Japonją i Stanami Zjednoczonymi uległy pewnemu wstrząśnieniu, jednakże Japonja nie zapomni nigdy o wielkiej moralnej i finansowej pomocy, okazanej jej przez Stany Zjednoczone w najtrudniejszym okresie historji Japonji.

—:::—

Wróciłem do biura, usiadłem przed telefonem i wlepiłem weń oczy. Oto wisi ten sprzęt, spokojny i obojętny. Gdyby był zwykłym przyrządem, wybiłaby jego ostatnia godzina. Wziąłbym teraz z kuchni młotek do rozbijania węgli i pogrzebacz i potrzaskałbym cały aparat na tyle kawałków że każdy człowiek w Londynie mógłby jeden z nich otrzymać.

Zadowolniłem się jednak wyrzuceniem steku przekleństw.

To się przydarza, jeśli się kogoś woła ale na tem nie koniec. Po niejakiem doświadczeniu rozsądny człowiek przychodzi do przekonania, że najlepiej nie tykać telefonu.

Pracuję jak opętany; oznajmiłem, że nie można ze mną mówić. Albo też siedzę po południu z zamkniętemi oczyma, by nie rozpraszać skupienia widokiem przedmiotów i obmyślam temat do noweli. Naraz dźwięk telefonu. Podrywam się, nie wiedząc w pierwszej chwili, czym został wysadzony w powietrze, czy ktoś strzelił do mnie. W prostocie ducha wpadam na myśl, że jeżeli nie dam znaku życia, telefon znudzi się i umilknie. Ale to nie jest jego metodą: dzwoni przeraźliwie z przerwami co dziesięć sekund. Nie mam poduszki, którą zakryłbym całą głowę, więc decyduję się załatwić sprawę.

— Kto tam? — wołam gniewnym głosem do telefonu.

Niema odpowiedzi... tylko głuchy szmer, w którym wyróżniają się głosy dwóch mężczyzn, obrzucających się wzajem obelgami. Mam wrażenie, że telefon nadaje się specjalnie do przesyłania obelg. Zwykłe słowa brzmią niewyraźnie ale złorzeczenia i przekleństwa tych dwóch mężczyzn muszą z pewnością słyszeć wszyscy abonenci londyńscy.

Gdy wreszcie skończyli, pytam znowu. Niema odpowiedzi. Nareszcie po jakimś kwadransie, w ciągu którego bez przerwy pytałem: Kto tam? — odpowiada mi panna telefonistka:

— To ja — i pyta, czego właściwie chcę.

— Niczego — odpowiadam.

— Po co więc mówi pan przez cały czas? Telefon nie jest do zabawki.

Odjęło mi mowę. Nareszcie odzyskuję głos i oświadczam, że ktoś się do mnie zgłaszał.

— Kto? — pyta panna.

— Nie wiem.

— Szkoda.

Ze wściekłością zawieszam słuchawkę i opadam w fotel. Zaledwie usiadłem, telefon poczyna dzwonić. Wyskakuję z fotelu, ryczę do telefonu:

— Kto tam do stu djabłów i czego chce odemnie?

— Proszę nie mówić tak głośno, bo nie rozumiem. Czego pan chce? — brzmi odpowiedź.

— Ja nie chcę niczego. Czego pan chce? Po co pan dzwoni i nie odpowiada? Zostaw mnie pan w spokoju!

— Nie możemy dostać Honkongów za 74.

— Co mnie to obchodzi?

— Czy pan kupi Zulusy?

— O czem pan właściwie mówi? Nie mam pojęcia...

— Czy pan kupi Zulusy?... Zulusy po 79 i pół?

— Ani po 6 sztuk za pensa. Czego pan chce?

— Honkongów nie możemy dostać po 74. Proszę poczekać chwilkę. Czy pan jest przy telefonie?

— Tak, ale pan jest źle połączony.

— Możemy mieć Honkongi po 74 i siedm ósmych.

— Do bani z Honkongami i z panem! Pan jest źle połączony. Mówiłem to już poprzednio.

— Przednie... jakie przednie?

— Pan jest źle połączony.

— A kto pan?

— Ośm, jeden, dziewięć. Jones.

— Jakto? pan nie jest jeden, dziewięć, ośm?

— Nie.

— Adieu!

— Adieu!

I teraz dopiero mogę iść i pisać rozumnie o kryzysie europejskim.

—:::—

Szkodliwa unifikacja.

Wobec likwidacji Banku krajowego.

Wczorajsze depesze przyniosły wiadomość o uchwale rady ministrów, mocą której mają być zlikwidowane t. zw. banki państwowe, a z nich ma być utworzony jeden bank.

Pomysł ograniczenia ilości banków państwowych, których dotąd było nadmiernie wiele, jest bardzo celowy, zmierza on bowiem do zwinięcia instytucji najczęściej zbędnych, a kosztownych, które szczególnie wyrastały na terenie b. Kongresówki zazwyczaj dla zaspokojenia ambicji różnych kandydatów na dyrektorów.

Ale wśród likwidowanych banków wymienia też uchwała Bank krajowy, instytucję działającą już wiele lat, zasobną, hojnie uposażoną przez dawny sejm galicyjski i Wydział krajowy. Bank ten, to majątek wyłącznie tej dzielnicy długie lata tam lokowany, ma się obecnie rozpłynąć w kapitale nowego banku jako udział państwa, przez co nastąpi ekspropriacja na szkodę tej dzielnicy, bo inne banki, równocześnie likwidowane, nie posiadają właściwie żadnego majątku. Jeżeli mianowanie władz mającego powstać banku będzie przeprowadzone w ten sposób, jak się to stało w Banku polskim, gdzie udział Małopolski został prawie zupełnie zignorowany, to będziemy mieli do czynienia z tą samą operacją, jaką systematycznie się przeprowadza na rzecz Warszawy z równoczesnem wydziedziczeniem reszty państwa. Ponieważ Warszawa nie może być uważana za ową cenną perłę w szacie Rzeczypospolitej, postanowienie to jest błędem i wydziedziczeniem obywateli z dóbr, które oni jako majątek publiczny przez wiele lat gromadzili.

W tej całej sprawie Bank krajowy, tak firma jak ustrój powinny być zachowane, inne banki powinny być na jego rzecz zlikwidowane i majątek krajowy musi być zachowany, jako majątek zarodowy przyszłych samorządów wojewódzkich. Ta unifikacja w kierunku pogorszenia musi się skończyć.

Metody dyplomatyczne nie przekonają kapitalistycznego świata.

MOSKWA (AW.). Na sesji wszechukraińskiego komitetu wykonawczego w Charkowie 12 kwietnia wniesiona została interpelacja do rządu w sprawie sytuacji Ukraińców we Wschodniej Małopolsce, na Bukowinie i w Bessarabji. Obszerna dyskusja na ten temat rozwinęła się 14 kwietnia. Interpelację uzasadniał przedstawiciel włościan Kijowszczyzny Kolesniczenko, który gwałtownie wystąpował przeciw Polsce, dowodząc jakoby artykuł 7 Traktatu ryskiego obowiązywać miał Polskę do zagwarantowania Ukraińcom pełnych swobód narodowych i kulturalnych. Na interpelację odpowiedział przedstawiciel komisarjatu ludowego do s. zagr. na Ukrainie Schlichter, że niestety metody dyskusji dyplomatycznej okazują się niedostatecznie przekonywującemi dla świata kapitalistycznego nawet w tak oczywistych sprawach jak Bessarabji. Schlichter zapewnia, że wkrótce już wybije godzina, że związek republik komunistycznych będzie mógł przy pertraktacjach międzynarodowych położyć na szalę swoją siłę gospodarczą i polityczną. Przyjęto rezolucję o obronie „braci zakordonowych".

—:::—

Handlowe stosunki rosyjsko-niemieckie.

MOSKWA 17 kwiet. (Pat). — Z okazji przypadającej w dniu 16 b. m. drugiej rocznicy podpisania traktatu rosyjsko-niem. w Rapallo „prasa sowiecka wskazuje na rolę, jaką Niemcy odegrały w handlu zagranicznym Rosji sowieckiej. Wedle danych statystycznych w roku 1922 wartość eksportu do Niemiec wynosiła 16.500.0000 rubli, wartość importu zaś 187 miljonów rubli. W roku 1923 wartość eksportu wynosiła 614 miljonów, zaś importu 180 miljonów. Z niemcami zawarto 16 kontraktów rolnych, przemysłowych i kolejowych.

Cziczerin wobec przedstawicieli prasy oświadczył, że traktat rapalski miał bardzo poważne znaczenie polityczne dla obu stron zainteresowanych, wzmacniając ich stanowisko międzynarodowe. Traktat dawał z jednej strony Rosji pierwszorzędnej wagi punkt politycznego oparcia z drugiej strony wzmocnił stanowisko międzynarodowe Niemiec.

—:::—

Z wydawnictw.

Powieść o Polsce. — Emil Rasmussen, jeden z najgłośniejszych pisarzy w Europie jest dotychczas zupełnie nieznany w Polsce, choć w swoim dorobku literackim liczy kilka powieści osnutych na tle życia polskiego. Dopiero obecnie z nich „Polska krew" ukazała się w przekładzie polskim, dokonanym przez Romana Łowczyńskiego. Autor, gorący wielbiciel Polski, przebywał bezpośrednio przed wybuchem wojny i w czasie wojny u swych polskich przyjaciół, wschodnio-galicyjskich i obserwował dokładnie życie wszystkich sfer. Aut psja autora była trafna. Na pierwszy plan wybija się wyraźna tendencja autora, że atawistyczne skłonności szlachty polskiej przeżyły się i ustąpiły miejsca młodej, niezależnej, demokratycznej duszy polskiej. Z dumnej, zatęchłej, tradycyjnej i rasowej atmosfery wybuja niespodzianie opozycyjny duch polskiego dziecka uosabiającego w myślach i dążnościach prawdziwie „polską krew".

Skład główny powieści Rasmussena w Księgarni Polskiej Lwów, Czarnieckiego l. 12.

TADEUSZ RITTNER.

BÓL ZĘBA.

Z pośmiertnej puścizny.

Nareszcie zdecydowałem się wejść do jednopiętrowej, żółtej kamienicy, nad której bramą wisiał szyld: „Zakład leczniczy O. Weghils". Okazało się, że dom — w dziwnej sprzeczności do swego zewnętrznego wyglądu — posiadał właściwie ponad dziesięć pięter; dlatego tak uciążliwa była droga po schodach, wiodących na dół i do góry, skutkiem czego kosztowało mnie wiele czasu i trudu, nim dostałem się na najwyższe piętro. Tutaj nie potrzebowałem nawet dzwonić; drzwi do mieszkania były otwarte. W przedpokoju było już ciemno — przez chwilę myślałem wyrzec się wszystkiego i szybko uciec do domu. Potem jednak znalazłem klamkę od drzwi do pokoju doktora.

— Co kawaler robił tak długo w przedpokoju — zapytał mnie, gdy wszedłem.

Zawstydzony nieco odrzekłem:

— Nie mogłem od razu znaleźć drogi.

Spojrzał na mnie nieufnym wzrokiem.

— Proszę usiąść — rzekł po chwili.

Poczem rozpoczęła się konsultacja.

— Kawaler przychodzi tu prawdopodobnie z powodu złych snów...

— Tak jest, panie doktorze...

Uśmiechnął się, jakby wiedział o tem oddawna.

— Czy ojciec pański wie o tem?

— Nie.

— Ani rodzeństwo, Piotr i Klara?

— Nie.

Chrząknął.

— Jak to było ostatniej nocy?

— Chodziłem tu i tam..

— Po mieście, o którem ojciec opowiadał?

— Tak.

— Gdzie sam był przed dziesięciu laty?

— Przez cały tydzień. Przywiózł stamtąd serwis porcelanowy i parasol, który tylko on sam umiał otwierać.

— Wiem — przerwał niecierpliwie doktor.

— Miasto jest tak wielkie, że pociągi ekspresowe zatrzymują się w niem... a niektóre nawet nie idą dalej.

— Proszę mi lepiej powiedzieć, jak to się kawaler zabłąkał.

Zdjął mnie dreszcz przestrachu, że on wszystko wie.

— Tak jest — przyznałem z drżeniem — zabłąkałem się, ponieważ znałem miasto tylko z opowiadań ojca. Są tam dwa rodzaje ulic — wielkie i wąskie. Chciałem oczywiście iść w ulice wielkie, ponieważ są jasne i piękne, ale zabłądziłem i zaszedłem w ciemne i wąskie.

— Tam prawdopodobnie zetknął się kawaler z proletarjatem?

Znał i to słowo, które tak często słyszałem od ojca.

— Tak jest — wyznałem, z trudem ukrywając ból, — dotychczas jeszcze odczuwam to. Boli mnie jeszcze cała lewa połowa twarzy od tego. Marzliśmy i głodowaliśmy okropnie. Byliśmy stłoczeni w lochu piwnicznym z wszystkiemi naszemi kobietami i dziećmi w powijakach — kilkaset, może tysiąc ludzi. Kładliśmy się raz na jedną, to na drugą stronę, aby ulżyć naszej męce. Braliśmy do ust wodę kolońską, tak, że popaliliśmy sobie dziąsła i języki. Śpiewaliśmy bolesne pieśni i wydzieraliśmy sobie włosy, ale nikt nie miał nad nami litości.

Doktor kiwał smutnie głową.

— I nikt nie przyszedł z ratunkiem?

Począłem myśleć z natężeniem, by niczego nie zapomnieć i powiedzieć całą prawdę.

— O ile sobie przypominam, nad ranem przed pierwszem pianiem koguta przyszło nieco wojska — jak mi się zdaje dragoni i dość dużo artylerji z armatami. Ale to nam nic nie pomogło. Powiedziałem do swych towarzyszy: Przemocą nic się nie da zrobić. Będziemy tylko jeszcze więcej cierpieli od kul i kopyt końskich. — I braliśmy całkiem zimną wodę do ust...

Doktor uśmiechnął się pogardliwie.

— To wszystko... tylko półśrodki. Czyż nie znalazł się u was w piwnicy ani jeden rozsądny człowiek?

Zastanawiałem się przez chwilę.

— Owszem... nakoniec przyszedł jakiś policjant czy urzędnik pocztowy w uniformie. On to rozkazał nam milczeć i przez

Kiedy trzeba płacić podatek dochodowy?

Izba Skarbowa oznajmia co następuje:

W najbliższym numerze Dziennika Ustaw ogłoszone zostanie Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 11. kwietnia 1924, które zarządza, że:

1. Płatność podatku dochodowego za rok 1924 przypadającego w myśl art. 8. część pierwsza ustawy z dnia 10. stycznia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr, 13 poz, 110) do uiszczenia zarówno przez osoby fizyczne i spadki wakujące, jak i przez osoby prawne rozkłada się na raty w sposób następujący:

a) do dnia 23. kwietnia 1924 r. o ile chodzi o osoby fizyczne i spadki wakujące, względnie do dnia 1. maja 1924 — o ile chodzi o osoby prawne — winna być wpłacona na poczet podatku dochodowego za rok 1924 część podatku w całorocznej wysokości należnego podatku dochodowego, a zwaloryzowanego na franki złote według kursu 1 frank złoty = 100.000 mk.

b) do dnia 24. maja 1924 r. winna być zapłacona różnica pomiędzy połową podatku przypadającego od dochodu zeznanego na rok podatkowy 1924, a należnością podatku dochodowego uiszczoną w myśl ustępu a) do dnia 23. kwietnia 1924 r. — względnie do dnia 1. maja 1924 r.

c) do dnia 24. czerwca 1924 r. winna być uiszczona 1/4 część podatku przypadającego od dochodu zeznanego na rok podatkowy 1924.

d) do dnia 24. lipca 1924 winna być uiszczona pozostała reszta podatku przypadającego od dochodu zeznanego na rok podatkowy 1924.

2. Termin do składania zeznań o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego na rok 1924 odracza się dla osób fizycznych i prawnych, oraz spadków wakujących do 24. maja 1924 r.

Do zeznania należy dołączyć w oryginałach lub w odpisach dowody uskutecznienia zapłaty pierwszych dwóch rat podatku.

3. Jeżeli uiszczenie podatku nie nastąpi w terminach płatności, to od nieuiszczonych kwot będą pobierane kary za zwłokę w wysokości 2 proc. miesięcznie, a nadto nieuiszczone należności podatkowe ulegną podwyższeniu o pół procent za każdy dzień zwłoki.

Proces przeciw nacjonalistom niemieckim.

BERLIN, 18. 4. (Pat.). „Vossische Ztg“ donosi z Lipska, że akt oskarżenia przeciw członkom organizacji Consul, między którymi znajdują się oskarżeni o zabójstwo Rathenau'a, został już wykończony. Nie wiadomo czy proces odbędzie się w Lipsku przed trybunałem do ochrony republiki, bo istnieje tendencja do zniesienia tego trybunału. Sprawa zniesienia trybunału i sprawa procesu zależy od wyniku wyborów.

—::::—

Francja uzna republikę grecką.

PARYŻ, 18. 4. (Pat.). Rząd francuski uzna de iure republikę grecką po urzędowej notyfikacji i nowego ustroju w Grecji.

kilka godzin leżeć bez ruchu. Przeważna ilość z nas usłachała...

Doktor zajrzał mi ironicznie w oczy.

Naturalnie i kawaler był między nimi — zauważył.

— Bo i cóż miałem robić? — wybuchnąłem. Co ma się robić w takich okropnych czasach? Sprzedałem — jak się to mówi — moją ostatnią koszulę. Dzieci płakały rozpaczliwie... wszystko wołało chleba!... nawet włosy i paznokcie poczęły mnie boleć...

Doktor przerwał mi surowo.

Naturalnie — rzekł. — Kawaler zrobił wszystko prócz jednego, prócz tego, co najkonieczniejsze. Lecz jeśli kawaler nie ma odwagi, ja go zmuszę...

Wyciągnął z szuflady, gdzie chował instrumenty mały przyrząd i przystąpił szybko do mnie.

Zbladłem. Przeczuwałem coś strasznego.

— Co pan ma w ręce? — zawołałem z przerażeniem.

Rozkazał:

— Proszę otworzyć usta!

Z szybkością nie do uwierzenia wyskoczyłem na piec.

— Nigdy! — krzyczałem z wysokości trzech metrów — ponieważ zgaduję pańskie okrutne zamiary. Pan wie, że mam zepsuty ząb.

Doktor uśmiechnął się po szatańsku.

— Tak jest, mój kawalerze — wiem to od ośmiu dni...

— I pan chce mi go wyrwać. Jestem pewny, że to, co pan ma ukryte w ręce, to... to...

— Szczypce, mój kochany... tak jest, szczypce...

Drżałem na całem ciele, ale postanowiłem nie poddawać się... Siedziałem przecie wysoko pod sufitem, a on był na dole.

— Czy kawaler zejdzie, czy nie?

— Nie — odparłem z posępnem zdecydowaniem.

— Czy kawaler zechce zaraz zeskoczyć?

— Nie, nie, nie...

— Tak?... a zatem nie pozostaje mi nic innego, jak rozebrać piec...

— — —

Nagle zrobił się dzień i matka przyniosła mi śniadanie do łóżka.

— Nie mogę dzisiaj iść do szkoły — począłem mówić słabym, jęczącym głosem.

— Czy ci jeszcze nie lepiej? — spytała przestraszonym głosem.

— Nie. W nocy czułem ogromny ból... w szyji... Wiesz, mamo.:: w szyji:

Powiedziałem: „w szyji“, aby ostatecznie nie być zmuszonym udać się rzeczywiście do dentysty.

Włożyła mi łyżeczkę od kawy do ust i rzekła:

— Mów: a... mów głośno: a!..

Zrobiłem, co kazała. Zauważyła ze zdziwieniem:

— Nic nie widzę... zupełnie nic.

A ja powtarzałem coraz piękniej:

— A... a.: a:::

—::::—

Liberali przeciw rządowi Partji Pracy.

LONDYN, 18. 4. (Pat.). Polradio, W łonie partji liberalnej ujawnia się coraz silniej opozycja przeciw rządowi Labour Party. Wzrasta również niezadowolenie z urzędowego kierownictwa partji liberalnej z powodu braku trwałego programu i niejasnego stanowiska do Labour Party. Członek partji liberalnej Guest wygłosi w sobotę przemówienie, w którem domagać się będzie aby partja jasno wystąpiła przeciw rządowi. Z drugiej strony na niedzielę zapowiedziane są obrady kongresu niezależnej partji pracy, w której opozycja wystąpi przeciw Mac Donaldowi, zarzucając mu zbytnie umiarkowanie. Wedle informacji ze źródeł wiarogodnych Mac Donald zamierza sam przybyć na kongres celem obrony swej polityki przeciw wszelkim atakom.

NADESŁANE.

SEKCJA MASZYNISTÓW I PALACZY WE LWOWIE urządza w niedzielę dnia 20 kwietnia 1924 pierwszy wielki wiosenny RAUT TANECZNY w sali Sokoła Macierzy przy ul. Zimorowicza l. 8. Początek o godz. 9 wieczór. Bilety można nabyć przy kasie. Czysty dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po członkach. 31—1 WYDZIAŁ.

Nowiny z dnia.

Lwow, 19 kwietnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela, o godz. 7 wiecz. „Carmen".
Poniedziałek, o godz. 3.30 popoł. „Ptak".
Poniedziałek, o godz. 7 wiecz. „Madame Butterfly".
Wtorek, o godz. 7 wiecz. „Prorok".
Sroda, o godz. 7 wiecz. „Kolega Crampton (po raz ostatni).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Grodecka 2 b.:

Niedziela, o godz. 7 wiecz. „Bęben".
Poniedziałek, o godz. 3.30 „Na łeb na szyję".
Poniedziałek, o godz. 7 wiecz. „Bęben".
Wtorek, o godz. 7 wiecz. „Bęben".
Sroda, o godz. 7 wiecz. „Bęben".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ulica Słoneczna:

Niedziela, o godz. 7 wiecz. „Katja tancerka.
Poniedziałek, o godz. 3 popoł. „Mikado".
Poniedziałek, 7 wiecz. „Królowa Montmartru".
Wtorek, o godz. 7 wiecz. „Mädi".
Sroda, o godz. 7 wiecz. „Mädi".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA" Od czwartku, 3. kwietnia: Prolog — St. Grabowska, M. Mirski, The Kays, B. Bronowski. — „Symulanci" farsa. — Początek o godz. 8. wieczór.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Niedziela o godz. 3.30 „Sen Jankale".
Niedziela o godz. 7.30 „Która moja żona?"
Poniedziałek o godz. 3.30 „Kochające się serca".
Poniedziałek o godz. 7.30 „Słubna suknia".
Wtorek o godz. 7.30 „Zbyteczny człowiek".
Sroda o godz. 7.30 „U progu szczęścia".
Czwartek o godz. 7.30 „Człowiek o silnej woli".
Piątek o godz. 8-mej „Przykazania Mojżesza".
Piątek o godz. 3.30 „Wesoła dziewczyna".
Sobota o godz. 7.30 „Za grzechy rodziców".

—:::—

UKR. NARODNYJ TEATR »UKR. BESIDY«, dyr. J. Stadnik (ul. Szaszkiewicza 5):

W niedzielę, 20. b. m. o godz. 3 pop. „Baron Cygański".

W niedzielę 20. b. m. o godz. 7.30 „Oj ne chody Hryciu".

W poniedziałek 21. b. m. o godz. 3 popołudniu „Cnotliwa Zuzanna".

W poniedziałek 21. b. m. o godz. 7.30 „Ciotka Karola".

Bilety wcześniej w Sojuznym bazarze (ul. Ruska), a w niedzielę od godziny 10 do 12 i od 2 do 8 przy kasie.

—:::—

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA LUDOWEGO" wyjdzie w środę, dnia 23. b. m. rano.

PIEŚNI WIELKANOCNE, układu Walentego Adamczaka, odśpiewa żeński chór i głosowy w kościele OO. Jezuitów w pierwszy dzień świąt o godz. pół do 1-szej, zaś w drugi w katedrze łać. o godz. 12-tej.

Wtorek 22. kwietnia: Seweryn Eisenberger, pianista. Sroda 23. kwietnia: Recital Wandy Siemaszkowej (Sala ratuszowa). 371—1

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY W KASACH TEATRALNYCH. We wszystkich kasach teatralnych panuje bardzo ożywiony ruch tem więcej, że repertuar świąteczny jest bardzo różnolity i ciekawy. Kasy otwarte są od godz. 9 rano do 1-szej w południe w dni świąteczne w niedzielę do 12 w południe w poniedziałek do 11.30.

„ŻONA HASSANA AGI". Teatr Wielki przygotowuje do wystawienia w najbliższym terminie piękną, bardzo barwną sztukę jugosłowiańskiego autora Ogrizovica pod tym tytułem. Egzotyczne tło, pierwotne wybuchowe natury, treść niezmiernie ciekawa i bardzo bogaty sztafaż składają się na całość, która niewątpliwie wywrze duże wrażenie. W akcie drugim ujrzymy na scenie wesele tureckie z tłumem gości wozów i koni. Muzykę do pieśni i do śpiewów religijnych muezina pisze kapelmistrz Zuna. Reżyseruje p. Barwiński, który w dzieło to wkłada wiele pracy i pomysłowości. Główną rolę kobiecą dublować będą pp. Barwińska i Rasińska, co niewątpliwie będzie również znaczną atrakcją. Reżyser Barwiński odbywa ostatnie konferencje z pracowniami krawieckiemi teatralnemi i malarniami przygotowującemi nowe dekoracje i nowe kostiumy. Zapowiedź wystawienia tej sztuki wzbudzi napewno duże zainteresowanie. Zaznaczyć należy, że teatr lwowski pierwszy w Polsce wystawia „Żonę Hassana Agi".

MIEJSKA KOLEJ ELEKTRYCZNA zawiadamia że dnia 20. bm. jako w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych ruch wozów M. K. E. rozpocznie się dopiero o godz. 13-tej (1 popoł.).

KIERMASZ I RAUT 11. MAJA b. r. Impreza ta na sieroty po żołnierzach polskich, głównie obrońcach Lwowa (w ochronce przy ul. Jabłonowskich im. Piłsudskiego urządzana przez Komitet z kilkuset osób, zapowiada się nadzwyczaj dobrze. — Uproszeni architekci i artyści malarze zajmują się urządzeniem 10 kiosków w salach pałacu sztuki na placu Targów Wschodnich. — Przemysłowcy i kupcy, mimo iż w ostatnich czasach przeciążeni są ofiarami na różne cele, serdecznie odnoszą się do tej sprawy i przyrzekli darami towarowymi zapełnić kioski kiermaszowe. — Związek plastyków, popiera zaopatrzenie kiosku dzieł sztuki obrazami, szkicami i rzeźbami.— Komitety kioskowe, pracują nad organizacją ruchu kioskowego, a przy każdym kiosku będą się odbywały podczas zabawy artystyczne groteski i to dziesięć odrębnych. — Patronatem zespołów tych artystycznych przyrzekli się zająć pp. dyr. Czarnowscy, p. dyr. znanej zaszczytnie „Bagateli" Bronowski i to z całym swoim wyłącznie zespołem, p. dyr. szkoły dramatycznej Frączkowski z oryginalnym programem, przy pomocy swych najlepszych uczniów, nadto prof. p. Płomieński i dyr. szkoły operowej Zesław Zaremba, jakoteż prof. Krzyżanowski, prof. Czaszka, panie prof. Frankowska i prof. Kozłowska, i literat p. Hemar. — Jasnem jest, że wszystkie zespoły artystyczne dadzą całość znamienitą. — Wykonawców z grona artystów będzie około 30, a nadto osobne programy amatorów.

Komitet zestawił listę zaprosin się mających gości na kilka tysięcy na Lwów i najbliższą prowincję, licząc się z tem, że kilkanaście sal może swobodnie tyle osób pomieścić.

WIECZÓR POEZJI FRANCUSKIEJ. I. Futuryści i kubiści, w przekładach Anny-Ludwiki Czerny i Kazimierza Bukowskiego, z łaskawym współudziałem artystycznym prof. Czesława Krzyżanowskiego i ze Słowem wstępnem prof. Uniw. Zygmunta Czernego — urządzony staraniem Towarzystwa Przyjaciół Francji — odbędzie się w sobotę 26. kwietnia o godz. 7 i pół wieczór w sali Ogniska Oficerskiego, ul. Fredry. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Naukowej, Hotel George'a.

CHOROBA ŚPIĄCZKI. W myśl Rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 24. marca 1924 r. podlegają obowiązkowi donoszenia na przeciąg 6 miesięcy od dnia ogłoszenia wszystkie przypadki zachorowań na śpiączkę epidemiczną (Encephalitis lethargica).

O AWANSE DLA URZĘD. RACH. KASOWYCH. Delegacja Towarzystwa Małopolskich Urzędników rachunkowo - kasowych dawniej podatkowych, jawiła się dnia 11. kwietnia br. w Ministerstwie Skarbu, celem wyjednania przyspieszenia awansów w związku z uchwałą komisji skarbowo-budżetowej, wzywającą rząd do jak najrychlejszego uregulowania sprawy awansów tej grupy pracowników państwowych, od cztern lat zupełnie zaniedbanych. Delegacja została skierowana do p. wiceministra Markowskiego, który w towarzystwie p. dyrektora Wydziału administracyjnego Czechowicza przyjął ją bardzo przychylnie, poczem na przeszło godzinę trwającej konferencji, wysłuchawszy wywodów kolejno zabierających głos delegatów we wszystkich kwestjach dotyczących tej gałęzi służby państwowej i uznając zasadniczo słuszność ich postulatów, uzgodnił wspólnie z delegacją pogląd na system awansowania, narazie w granicach budżetu, jednak z z możliwie w obecnej chwili znaczniejszem uwzględnieniem urzędników rach. kasowych dawniej podatkowych, co do etatów wyższych stopni.

Następnie udała się delegacja do p. dyrektora Wydziału administracyjnego Dra Czechowicza i dyrektora Urzędu kasowego Cauderny z prośbą o przyspieszenie terminu i wydanie zarządzeń co do techniki awansów i spotkała się wszędzie z przychylnem przyjęciem, uznaniem słuszności żądań i upewnieniem o możliwie najdalej idącem poparciu uzasadniających i przyjętych do wiadomości życzeń tej grupy urzędników w granicach budżetu.

Zobaczymy, czy będą te przyrzeczenia spełnione.

OFIARA POSPIECHU. Józef Szuszkiewicz, masarz z Mikołajowa, wczoraj chciał wsiąść na dworcu głównym do pociągu kolejowego, który był w ruchu. Odtrącony jednak odniósł ciężkie obrażenia na twarzy.

Udzielono mu pierwszej pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

AMBARAS PRZED ŚWIĘTAMI. Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Sieniawskiej l. 12 a poczęła płonąć podłoga pod kuchnią w mieszkaniu Franciszki Szmucińskiej. Na miejscu zjawił się oddział straży pożarnej pod kierownictwem kaprala Jana Mikluszki, która nie zważając na przedświąteczną ważność kuchni rozwalała ją gruntownie i wyrąbała płonącą podłogę ku rozpaczy gospodyni mieszkania.

PRZEDŚWIĄTECZNA OBŁAWA POLICYJNA. Przedostatniej nocy liczne patrole policyjne kontrolowały różne lokale zabawowe, oraz mieszkania podejrzanych osobników. Przytrzymano około 30 osób bez legitymacji. Aresztowano Mikołaja Maruszczaka, poszukiwanego za kradzież, Narolskiego, lalse Zuba, wydalonego ze Lwowa, Anielę Januszewską i Franciszkę Werbę za kupno kradzionych rzeczy, oraz kilka kobiet wałęsających się nocą po ulicach.

ARESZTOWANIE DYREKTORÓW BANKU ZA SPRZENIEWIERZENIE. W banku współdzielni handlowej, mieszczącym się w Pasażu Hausmana sprzeniewierzono ponad 400 miljardów marek na szkodę klijentów. Dyrekcja tego banczku pobrała wiele akcji od różnych interesentów tytułem zastawów na zabezpieczenie dotrzymania umów, a następnie ogłosiła niewypłacalność. Policja aresztowała dwóch dyrektorów Adama Terkla i Józefa Roslera.

KRWAWE PORACHUNKI. Na ulicy Jakoba Hermana Józef Cieszyński i Adam Soja ciężko poranili nożami Piotra Czernika, pozostawiając go ociekającego krwią na łasce przechodniów. Policja zarządziła poszukiwania za zbiegłymi nożowcami.

SAMOBÓJSTWO W HOTELU „SASKIM". Wczoraj przedpołudniem w wymienionym hotelu odebrał sobie życie 24-letni Adolf Magenheim wystrzałem rewolwerowym skierowanym w prawą skroń. Denat był urzędnikiem prywatnym w Stanisławowie.

Pozostawił on list napisany w zdenerwowaniu tuż przed zamachem samobójczym w którym wspomina o dolarach. Zdaje się, że powodem desperackiego kroku były kłopoty finansowe, gdyż nie znaleziono przy nim żadnej gotówki.

Zwłoki zabrano do kostnicy.

UDUSZONE NIEMOWLĘ W WAGONIE KOLEJOWYM. Wczoraj wieczorem oddział robotnic zajął się oczyszczaniem wagonów pociągu Nr. 21 przybyłego popołudniu z Krakowa a przesuniętego na tor Nr. II. na dworcu głównym. W jednym wagonie III-ciej klasy pod ławką znaleziono otulone w szmaty niemowlę płci męskiej. Szyjkę owijał sznurek, którym dziecko uduszono. Zwłoki zabrano do Zakładu medycyny sądowej. Policja zarządziła poszukiwania za dzieciobójczynią.

WYPADEK POSTRZELENIA W HOTELU. Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie rat. do wypadku postrzelenia czy zamachu samobójczego w hotelu „Astorja" przy ul. Kazimierzowskiej. Przybyły lekarz dr. Adamiak zastał tu leżącego na poduszce z głową na poduszce porucznika Romana W., Kolega jego mieszkający wspólnie z nim, poinformował lekarza, że zraniony, przypadkowo postrzelił się z rosyjskiego rewolweru powyżej serca. Jak stwierdzono kula utkwiła w wewnątrz. Po udzieleniu pomocy odwieziono go szpitala wojskowego.

Różne.

JAK FRANCJA CZCI SWE MATKI? We francuzkich pismach została ogłoszona lista nowo-mianowanych kawal. ord. Legji Honorowej, wśród których znajduje się cała litanja nazwisk kobiecych. Chodzi tu o te matki, pochodzące przeważnie ze sfer robotniczych i wieśniaczych, które dały ojczyźnie dużo dzieci i zasłużyły sobie tem na jej wdzięczność.

Wśród kobiet, które w ten sposób zostały uczczone, jest m. in. p. Arnet która miała 23 dzieci, z czego pięcioro padło w czasie wojny światowej na polach bitew. Inna kobieta, pani Degrandel miała 8 synów na wojnie, z których trzech nie wróciło więcej. Wdowa Balnais, która na małej zagrodzie wychowała 15 synów, 10 z nich miała na wojnie. Pani Turpin miała 13 dzieci. Pani Nicholas jest matką 12 dzieci, które nauczyła kochać ziemię, na której pracują, powiada dekret. Wdowa Esquieu wychowała także 15 synów, którzy wszyscy jak matka uprawiają w pocie czoła ziemię ojczystą i w jej obronie krew przelali.

Tak Francja czci matki, które nietylko zrodziły dzieci, ale wychowały je dla dobra współziomków.

—:::—

Magistrackie załatwianie sprawy.

Pracownicy gminni cierpliwie czekają

Pracownicy gminni od szeregu lat żądają załatwienia swych postulatów. — Niemal co tygodnia poruszają te rzeczy w miejscowej prasie, a odbywają prawie codzienną pielgrzymkę po Ratuszu z przedstawicielami różnych partji politycznych.

Wysłano setki rezolucji do Prezydjum miasta, odbyto też wiele Zgromadzeń w tym celu, ażeby raz przecież Prezydjum miasta załatwiło te rzeczy, za które niezliczoną ilość razy Prezydent miasta ręczył słowem honoru ustnie lub też składał pisemne zobowiązania z całem audytorjum danej konferencji.

Rezultat zobowiązań i przyrzeczeń jest taki, że poprawki do statutu funduszu emerytalnego z czasów błogosławionej Austrji nie mogą doczekać się zatwierdzenia Reprezentacji Rady miejskiej.

Ostatnio jest skandalem fakt następujący: Prezydjum miasta wstawiło na porządek dzienny Rady miejskiej statut funduszu emerytalnego do zatwierdzenia. — Na pół godziny przed posiedzeniem Rady miejskiej Prezydent miasta dał zapewnienie Delegacji pracowników gminnych, która była z przewodniczącym Klubu Radnych P. P. S. tow. Szczyrkiem, że statut dziś będzie załatwiony, konferencję zaś zwoła skoro tylko wróci wiceprezydent Dr. Stahl z pogrzebu i Dyr. Tomicki z Warszawy z posiedzenia.

Po wyjściu od Prezydenta miasta dowiedziała się Delegacja od woźnego, — że statut funduszu emerytalnego musi być usunięty z porządku dziennego, albowiem nie zeszła się w komplecie Komisja elektryczna, która też ma w tej sprawie głos.

Z powyższego wynika jak na dłoni, kto był lepiej poinformowany w sprawach bieżących, gdyż rzeczywiście nie wszedł na Radę statut funduszu emerytalnego. — Zatem słuszność po stronie woźnego komentarze zbyteczne.

Drugim jest sprawa zwołania konferencji. Skończyło się dotychczas na niczem, pomimo powrotu wiceprezydenta Dr. Stahla jak również Dyr. Tomickiego.

Zbyteczne było oburzenie Prezydenta miasta, który oświadczył Delegacji (dosłownie) „jeśli mówię, to będzie zrobione, — przecież mają się zebrać jeżeli zarządzę".

Jednak niestety! 25. kwietnia już się zbliża, listy płac zostają zamknięte, krzywdy wyrządzone w zaszeregowaniu nie są naprawione, rozgoryczenie wzrasta wśród pracowników, — nikt nie ma wśród mas posłuchu, albowiem wielu radnych ręczyło za słowo Prezydenta i tylko zostali skompromitowani!

Dlatego też zwracamy uwagę Reprezentacji miasta, że czas tę zabawę skończyć i nie narażać mieszkańców miasta na nieprzyjemne trudy, przedsiębiorstwa zaś na zbyteczną stratę, — ponieważ wszystkie sprawy mogą być załatwione w drodze porozumiewawczej, tylko odrobinę dobrej woli (!) i zrozumienia, którego to brak w prezydjum miasta.

Zarząd Zawodowego Związku pracowników gminnych ze swej strony oświadcza publicznie wobec władz i opinji publicznej że zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za następstwa jakie wyniknąć mogą!

Zarząd Zawodowego Związku pracowników gminnych apeluje też do Prezydjum miasta, ażeby po uroczystej R e z u r e k c j i zastanowiło się w dnie świąteczne, czy nie należałoby wrócić na drogę p o p r a w y i rany istniejące goić a nie jątrzyć!

Zarząd Zawodowego Związku prac. gmin. król. stoł. m. Lwowa.

„Chude święta" ogółu ludności.

Spekulanci i paskarze z dnia na dzień podnoszą ceny towarów, aby „godnie" je zwaloryzować na złote polskie w maju. Obecnie dochodzi już do absurdu. Widzi się po wystawach buciki oznaczone o 20 milj. drożej jak przed dwoma tygodniami. Materje drożeją w podobny sposób z dnia na dzień bez uzasadnionej przyczyny.

Artykuły spożywcze również są niezwykle wyśrubowane w cenie.

Litr mleka obecnie kosztuje dwa razy więcej niż przed wojną, podobnie zdzierają paskarze za masło, jaja i t. d.

Po sklepach korzennych paskarze biorą za chleb znacznie więcej ponad taryfę maksymalną. Jak straszne zdzierstwo świadczy o tem różnica ceny chleba sprzedawanego w sklepie Thoma przy ul. Janowskiej, gdzie chleb biały kosztuje 160, a ciemny 300 tys., to jest o 100 tys. taniej niż w innych sklepach lub piekarniach.

Poza nielicznemi wyjątkami szaleje paskarstwo i bezkarne podwyższanie cen żywności i towarów.

Po innych miastach w kraju władze kontrolują ceny po sklepach i srogo karzą paskarzy. Obecnie wiele firm sprzedaje towary „na raty". Dzieją się tu niezwykłe nadużycia paskarskie. W Warszawie, Łodzi, Lublinie i po innych miastach władze kontrolują kalkulacje cen towarów sprzedawanych na raty. We Lwowie nie słychać jednak o tem.

Zarobki robotników oraz ludzi żyjących ze stałych poborów, nie idą w parze z „apetytami" paskarzy.

Gdy przed wojną robotnik czy urzędnik ze swych miesięcznych poborów mógł przeciętnie nabyć około 15 par luksusowych bucików, dziś za swe pobory może nabyć równowartościowy towar ale w trzykrotnie mniejszej ilości.

Bieda nęka ogół ludności, gdyż tylko paskarze opływają w dostatku. Święta tegoroczne zapowiadają się niezwykle chudo tak u pracownika fizycznego jak i u umysłowego. Coraz to bardziej odzywają się głosy i żądania aby rząd zaradził szalejącej drożyźnie (Główny Urząd Statystyczny, ten miernik płac niemal że wszystkich pracowników dostrzegł wzrost drożyzny tylko (!) o 0·62 proc. — parodja czy kpiny — przyp. zec.)

Nędza mas a szczególnie bezrobotnych przybiera zatrważające formy. A skutkiem nędzy są nie tylko samobójstwa lecz i zbrodnicze zamachy, jak rabunki i kradzieże.

Rząd i Sejm musi rychło znaleść środki na poprawę obecnych stosunków, które przybierają katastrofalne formy.

Z koszar konduktorskich w okręgu stanisławowskim.

STANISŁAWÓW w kwietniu.

Koszary konduktorskie w Worochcie znajdują się w stanie rozpaczliwym. Mieszczą się wprawdzie w znanym budynku strażnika ale łóżka przeznaczone dla wypoczynku są urągowiskiem. Łóżka dla konduktorów mają zaledwie po jednym podartym kocu. Łóżka zbite są z desek jak zwykle u Huculów, pełno w nich robactwa i niechlujstwa.

Podobne koszary są w Podwysokiem. Kopyczyńce znajdują się w odmiennych aczkolwiek w niewiele lepszych warunkach. Koszary znajdują się w ogrzewalni na II. p. gdzie ani kuchni nie ma, ażeby można zagrzać jakiś jedzenie, tylko muszą łazić gdzieś w jakiś zaułek praczkarni grzać jedzenie, ale czy to koszary do wypoczynku? Przez cały dzień odbywa się w tymże lokalu praca przy jakichś naprawach parowozu, stukanie przez cały dzień roboczy, ani spać ani wypocząć i tak się powraca z powrotem do służby.

Czy p. Dyrektor Moryc wie o tych stosunkach i porządkach koszarowych?

Wobec nadchodzącej wiosny, nie zawadziłoby uporządkować koszary we wspomnianych miejscowościach i umożliwić przez to pracownikom wypoczynek a przez to ułatwić i pracę.

Na prośbę naszego Stanisławowskiego korespondenta stwierdzamy, że w ostatniej jego korespondencji przez omyłkę zecerską znalazło się pod artykulikiem nazwisko udzielone nam dla informacji odnośnie do poruszonej sprawy.

Ze sportu.

Rozgrywki olimpijskie.

PARYŻ, 18. kwietnia. Komisja piłki nożnej Komitetu Olimpijskiego uchwaliła wyznaczyć termin rozgrywki piłki nożnej na dnie 25. i 26. maja. W drugim dniu rozgrywki t. j. dnia 26. maja rozegrany będzie Match pomiędzy Węgrami a Polską.

—:::—

Eksploatacja puszczy białowieskiej.

WARSZAWA, 18. 4. (Pat.). Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych komunikuje: Dnia 17. kwietnia br. przez ministra rolnictwa i dóbr państwowych została zawarta umowa na sprzedaż rocznych etatów rębnych w bieżącem dziesięcioleciu z lasów puszczy białowieskiej i 11 nadleśnictw położonych koło Grodna i Słonima. Przedmiot umowy obejmuje łącznie około 720.000 m. sześć. drzewa użytkowego i opałowego i dzierżawę urządzeń przemysłowych, znajdujących się w obrębie puszczy białowieskiej. Eksploatacja trwać będzie przez 10 lat. Dla prowadzenia jej utworzono w Anglji spółkę akcyjną pod firmą International Timber Corporation, ze znanym przemysłowcem drzewnym sir Jamesem Calderem na czele.

—::::—

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI I STRZELCY! W poniedziałek, dnia 21. b. m. odbędzie się zbiórka uliczna na dochód Ochronki Józefa Piłsudskiego, w której członkowie Związku winni wziąść czynny udział. Szczególnie młodzież winna się zgłosić o godz. 9 rano w lokalu Związku celem pobrania legitymacji.

Zarząd.

× POLSKIE TOWARZYSTWO POLITECHNICZNE. We środę, dnia 23. kwietnia o godz. 6·15 wieczorem odbędzie się zebranie tygodniowe na którym p. Generał Wiktor Niesiołowski wygłosi odczyt p. t. „Wiedza i nauka, technika i kultura".

Sprawy partyjne.

W SPRAWIE ŚWIĘTA 1-go MAJA. — DO ZW. ZAW. MIASTA LWOWA I WSZYSTKICH TOWARZYSZY PARTYJNYCH! Zawiadamiamy Towarzyszy, że w Sekretarjacie P. P. S. (Sykstuska 21. II. p.) już są do nabycia bilety wstępu na popołudniowe przedstawienie „Dantona" w Teatrze Wielkim w dniu 1-go Maja.

Związki Zawodowe nabywają bilety w Sekretarjacie P. P. S. przez swoich delegatów. Pojedyncze bilety nabywać można w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2.

Ceny biletów są zniżone o 50 proc.

Następnie wzywa się Zarządy Związków Zawodowych, aby w myśl naszego okólnika w sprawie 1-go Maja l. 345. przystąpiły natychmiast do tworzenia Związkowych Komitetów majowych i straży porządkowej.

Ogólne zebranie tych Komitetów i straży odbędzie się w piątek, 25. bm. o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Ormiańskiej 2. II. p.

Wszyscy Komitetowi i straż winni zjawić się w komplecie.

WE ŚRODĘ, 23. bm. o godz. 7-mej wieczór odbędzie się w lokalu przy ul. Ormiańskiej 2. II. p.

ZEBRANIE KOMITETU
ZBIÓRKOWEGO 1-szo MAJOWEGO

Wzywamy Towarzyszki i Towarzyszy do licznego udziału.

Okr. Kom. Rob. P. P. S. we Lwowie.

—:::—

Spółdzielnia „Dom Robotniczy"

w DROHOBYCZU

zwołuje na dzień 11. (jedenastego) maja 1924 o godzinie 10-ej rano w lokalu własnym przy ul. Szopena 10

WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie: a) z działalności Zarządu, b) kasowe i przyjęcie bilansu 1923.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie nadzorczej.
4. Wybór Rady nadzorczej i Zarządu.
5. Zmiana statutu § 10, podwyższenie udziałów
6. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu przewidzianego statutem następne Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków o godzinę później i uchwały jego będą prawomocne.

Wstęp na Walne Zgromadzenie za okazaniem książki udziałowej. 336—2

RADA NADZORCZA

Spółdzielni „Domu Robotniczego" w Drohobyczu.

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 196.